

NPWM (Najlepszy Przekaz W Mieście), Ballada o

[Woro]

Aniele śmierci, zadam ci pytanie. Wiem, nie jestem godzien, lecz odpowiedz mi na nie. Jak tam jest, gdzie dusze zabierasz? Czy bliscy czekają? Czy ktoś nas wspiera? Czy zmarli widzą nasz trud życia? Czy wiedzą, ile drogi do przebycia? Kiedy się spotkamy? Kiedy przywitamy z ludźmi których nie ma już z nami? Nie ma granic, które chcę przekroczyć. Aniele, nie patrz mi tylko w oczy. Powiedz, którymi ścieżkami śmierć kroczy. Pozwól bym miał po prostu głos proroczy. Kiedy staniemy ze sobą twarzą w twarz i odpowiesz na pytanie, że me życie znasz. Bo taki jest mój staż jako człowieka. Jedno wiem, że śmierć na nas czeka. Wtedy spytasz, jakim człowiekiem byłem, co zrobiłem, odkąd się urodziłem. Chciałbym by tych słów było mnóstwo, że me życie to nie było głupstwo. Byle nie szybko poznałbym odpowiedź. Aniele śmierci, to była moja spowiedź. Amen!

[Dembuś]

Pamiętasz może chłopaka młodego? Andrzej miał na imię, życia nie miał dość długiego. Już nie spotkamy więcej jego. Ten jeden wypadek z kolegami zakończony nie tak, jak się tego spodziewali. Został sam w namiocie. Chciał nudę jakoś zabić. W końcu do tej wody wszedł. Ona musiała go tam zwabić. Niestety z niej nie wyszedł. Koniec był właśnie taki, właśnie taki, właśnie taki. Już minął drugi rok od tego wydarzenia, lecz się ciągle nic nie zmienia, bo my dalej pamiętamy. Cierpienia jego mamy, to jak ubolewała. Wiadomość o syna śmierci do niej nie docierała. Nie mogła w to uwierzyć. Cały czas płakała i rozmyślała, czemu tak się stało, czemu te jezioro syna jej zabrało. Te szukanie odpowiedzi spokoju nie dawało. W końcu się z tym pogodziła i się pomodliła do naszej Matki Bożej, aby go chroniła.

Nie spotkamy również Krzyśka. Oddajmy hołd za niego. Od miesiąca kłótnie z żoną. Nie wytrzymał dłużej tego. W końcu pęta na szyje i ziomek nasz nie żyje. Pamięć o nim w sercu mym nie zginie. Byłem na pogrzebie. Widziałem kupę łez. Nie mogli wciąż

Agnieszko, siostró ma kochana, przeze mnie nie poznana. Mimo tego faktu, na zawsze pamiętana. Wyszła dusza z malutkiego ciała. Powiedz mi gdzie jesteś, jak ci jest tam w niebie. Chciałbym tak bardzo stać przez chwilę obok ciebie. Marzenia się spełniają. Lecz czemu chwile tak szybko mijają? Mijają również kolejne lata. A ja wciąż dziękuję, że podołałaś poczuć smak naszego świata. Bólu jego nie poznałaś i może temu dzięki, chwilę po urodzeniu zamknięto ci powieki. Bóg zabrał cię do siebie. Obyś żyła tam na wieki.

[Król]

To jest ballada o śmierci, więc podchodzę do tematu. Nadal pisze o sobie. Moje życie - temat rapu. Ciągłe pytania, dlaczego śmierć to robi. Zabiera nam najbliższych i odbiera życie młodym. Mam jedno na głowie. Chodzi mi o Mikołaja. To, co się tam wydarzyło wie tylko moja mama. Mam dwóch młodych braci, których kocham całym sercem i jedną siostrę, którą kocham razem ponad więcej. Miałbym jeszcze jednego, tylko śmierć mi go zabrała. Nie otworzył nawet oczu, matka już go pochowała. Cała rodzina w żałobie. Bez wyjątku załamana. Nie zdążyła go przytulić, a i tak go pożegnała. Teraz ciągle cierpi. Dobrze wie, że nie jest sama. To jest ballada o śmierci, o mych bliskich nagrywana. I wiec kochana mamo, że nie będziesz samotna. Postać Króla DPW to postać łagodna. To postać niezwrotna. Często też nie stworna. Gdy trzeba KRL, to postać potworna. I wiec kochana mamo, że ty też jesteś mym Bogiem. Dla twoich wrogów KRL wiecznym wrogiem. Wiem, że każdy z was chce żyć tutaj jak najwięcej. Ja idę w życie dalej. Wraz z kolejnym wersem.

[RDK]

Ten pierwszy chłopaczyna - 23 lata. Wypadek na motorze. Zostawił brata, zostawił żonę, dzieci, no matkę, czyli rodzinę. No, kto by pomyślał, że tak szybko zginie. Czas płynie, a dzieci wciąż wołają "tata". Wciąż płaczą, nie wiedzą czemu nie wraca. No, że taka praca. No ile można tak tłumaczyć? Że ten grób jest ich ojca, w końcu muszą zobaczyć. Tylko, że te dzieci niczemu nie są winne. Michał odszedł, już go nie ma, a tragedię tą przemilczę. I wciąż liczę na tylko jedną rzecz Boże.

Że wychować te dzieciaki, jego kobiecie pomożesz.

A ten drugi. Więc miłość nie jest święta. Zdradzony przez najbliższą, na jego szyi pętla. Powiesił się chłopak, bo tak kochał ją nad życie. Ona miała go w dupie. Lubiała podwójne współzycie. Odszedł czemu? Dlatego, że miał dobre serce, że chciał w końcu się zakochać, jak w tej wymarzonej scenie. Ja powiem, dlaczego ten chłopak dzisiaj nie żyje. Bo chciał kochać, był zdradzony i tego nikt nie ukryje.

A ten trzeci i 200 kilo żywej wagi. Dla twej uwagi odszedł 2lata temu i nie pytaj czemu. Choroba ludzi nie wybiera. Świętej pamięci Krzysia Anioł już zabiera. Był mordą ponad mordy. Latał śmiało ulicami. By uczcić twoją pamięć, Krzysiu dziś to nagrywamy. I najgorszy dzień pogrzebu dla jego ziomali. Pożegnali go łzami, obstawili grób zniczami. No i dziś przyznam, że ten czas szybko leci. Krzysiu, światłość wiekuista niechaj do końca ci świe

Ten czwarty, ale to nie chłopak. To było dziecko. 9 lat, umarł na raka, a to gorsze niż kalectwo. A jego matka myślami jest tam, gdzie syn. Chodzą po zielonej łące, świecie uśmiechniętych min. Gdzie nie ma problemów, bo on dzisiaj tam przebywa. A w sercu swych najbliższych on zawsze bywa. I choć wasze serca dziś nie bite życia kołkiem, to wiedz kochana matko, że twój syn jest już aniołkiem.